

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

WŁOSKOWA: kwartałnie 3 zlr 75 ent.	
miesięcznie 1 " 30 "	
Z przesyłką pocztową:	
do państwa austriackiego z	
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — ent.	
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwajcarii i Danii 6 "	
Francji i Anglii 23 franków.	
Włoch 25 "	
Belgii i Szwajcarii 18 "	
Turecji i s. Nadm. 18 "	

Numer pojedynczy kosztuje 8 ent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Błoto Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *W. Cieszyński* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkoński*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Oppelk, Wollzeile 22; tudzież pp. *Hansen & Vogler*, Wollzeile 9. WFRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hansen & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 2 ent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieo czerpane nie ulegają frankowaniu.

Nowa groźba centralistów.

Na projekt adresu i uchwały sejmiku galicyjskiego oburza się centralistyczne dziennikarstwo wiedeńskie, i nie może dosyć wynaleźć słów dosadnych do potępienia, drwienia i szydzenia z Polaków. Dano teraz pokój Czechom, aby się móżdżem *con amore* rzucić na Polaków. Ba, *Neue freie Presse* oświadcza nawet, że daleko gorsi są Polacy, piszący podobne adresy i wnioski, niż Czesi, przedsiębiorcy podróży na wystawę etnograficzną, lub piszący znaną swą deklarację. W tym względzie i my jej przekonania dzielimy. Istotnie dałoby się grozić dla centralistów są Polacy. Podróż na wystawę etnograficzną, demonstracje moskiewskie w Czechach i ostatnia deklaracja 81 posłów czeskich, posłużyły centralistom do uzasadnienia bezwzględnej traktowania Czechów, więc i do utrwalenia centralistycznych dążeń pomimo oporu czeskiego. Tymczasem adres i wnioski galicyjskie, trzymające się w granicach legalnej opinii, wyrażają centralistom broń z ręki i zmuszają ich do wojowania z nami widocznym kłamstwem i perfidią, co już jest oznaką wielkiej z ich strony słabości. Organa centralistyczne muszą fałszować znaczenie i stanowisko konstytucyjne adresu i wniosków, aby móżdżem podburzać ludność niemiecką przeciwko nam. A w którym tylko austriackim piśmie niemieckim jest więcej uczciwości, to już nie dmie na tę samą nutę co poufne organa ministerstwa *Presse*, *Neue freie Presse* i *Neues Fremdenblatt*, ale wchodzi w słuszną i potrzebną żądań galicyjskich, z czego się pokazuje, że obecne ministerstwo i jego organa stoją na skrajnym stanowisku centralistycznym.

Stronnictwo centralistyczne jeszcze w ostatniej chwili rozpraw sejmowych nad adresem i wnioskami wysila się, aby skłonić sejm nasz do cofnięcia się z drogi, na którą wszedł. Przed kilkoma dniami groźono rozwiązaniem sejmiku w razie, gdyby przyjął adres i wnioski. Dziś już nie tylko grozi temsamem i nadto bezpośrednimi wyborami do Rady państwa, ale już dodaje, że w razie gdyby sejm nie odrzucił wniesionych uchwał, to cesarstwo nie przyjadą do Galicji. Wczoraj otrzymaliśmy telegram, z którego widzimy, że w Wiedniu rozpoczyna się wiadomość, jakoby ministerstwo na serio wzięło pod rozważenie, czy cesarstwo po przyjęciu adresu i uchwał mogło pojechać do Galicji. W puszczaniu takich wieści jest i przewrotność i ubliżenie koronie, którą się zasłania ministerstwo w walce stronnictw konstytucyjnych. Tych kół wiedeńskich, które podobne puszczają groźby, zapamiętajmy się odwrotnie: czy możliwa byłaby podróż cesarstwa do Galicji, gdyby w skutek podobnej groźby sejm cofnął wniesiony już adres i wnioski?

Pisma wiedeńskie ciągle grożą nam rozwiązaniem sejmiku i bezpośrednimi wyborami, i zdaje się im, że tem skłonią sejm do zaniechania wszelkich żądań zmiany ustawy grudniowej. Przyznajemy się, iż nie życzymy sobie ani rozwiązania sejmiku, ani bezpośrednich wyborów, bo nie radziliśmy rzucać się w walkę wyborczą, w walkę zaciętą z rządem na polu agitacji wyborczej. Wolelibyśmy prowadzić dalej prace organiczne. Ale ztąd jeszcze nie wypływa, abyśmy zmuszeni do tej walki, nie chwycili się jej z całą energią. Nie ma stronnictwa żadnego w kraju, na którem ministerstwo obecnie oprzeć się mogło przy walce wyborczej, prócz jednego moskalołofów, i jedynym rezultatem byłoby, iż do sejmiku weszłoby kilku księży ruskich więcej niż teraz, a w razie bezpośrednich wyborów, całą Galicję w Radzie państwa reprezentowałoby kilku księży ruskich, i kilku włościan, razem w najpomyślniejszym dla ministerstwa wypadku, nie więcej jak 12tu. Dwudziestu sześciu delegatów brakłoby niezawodnie. Kraj zaś przeszedłby przez taką agitację wyborczą, zmuszony byłby połączyć się w jeden obóz z Czechami, odwrócić się zupełnie od ustawy grudniowej.

A nawet co do włościan ruskich, jest jeszcze rzecz bardzo wątpliwa, czyliby poszli za stronnictwem moskalołofów. Posłowie nasi włościańscy, co żądają autonomii dla sejmiku naszego, idą jeszcze dalej niż inni. Podług pojęcia ich wszystkie sprawy bez wyjątku, nawet wojskowe, powinny być załatwiane w sejmie krajowym. Jeśli podpisali niekiedy adres Kowalskiego, to tylko przez niewiedomość tego, co w nim stoi. Wyprawadzenie tych kilku włościan z sejmiku podczas rozpraw ogólnych nad adresem i wnioskami, przypisać należy obawie przewodników, aby nie przeszli do obozu, żądającego rozszerzenia autonomii dla sejmiku krajowego.

Zresztą niech nie myślą panowie centraliści, że stawiając projekt adresu i wniosków, nie miało na oku także ewentualności rozwiązania sejmiku bez bezpośrednich wyborów. Lekko myślnie wywoływać to ewentualność, byłoby krokiem nie do przebaczenia, ale zgoda jest w tem powszechna, że gdyby druga strona lekko myślnie chwyciła się tego środka i kraj zmusiła do wejścia na drogę walki energicznej, to wszystkie stronnictwa złączyły się w jedną falangę.

Przy rozpoczęciu wczorajszych rozpraw nad adresem i wnioskami, więcej mówców zapisało się przeciw niż za. Ale wszyscy prawie z mówców co występują przeciw, czynią to z prze-

świadczenia, iż adres jest za słaby, a wnioski do zmiany ustawy grudniowej zanadto nieśmiały, za mało żądające. Adres i wnioski są dziełem umiarkowanego stronnictwa, idącego drogą legalną, niechęącego kraju narażać na wewnętrzne agitacje, niechęącego sobie przerywać prac organicznych. O tem niech ministerstwo pamięta dobrze i niech rozważy, iż w razie nieuczynienia zadość umiarkowanemu stronnictwu, dalsze rządy konstytucyjne w Galicji byłyby niemożliwe. Nie dosyć wtedy rozwiązywać sejm. Jedynym środkiem skutecznym byłby — stan obłączenia — i rządy absolutne.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Paryż d. 17. września.

(W) W dniu wczorajszym zwinęte zostały obozy w Chalons i St. Maur, jutro zwinęty będzie obóz w Lannemezan, a wojska udadzą się na zimowe leża, na których im zapewne długo odpoczywać nie dadzą. Cesarz nie miał mowy ani w Chalons ani w Lannemezan, ale tłumaczył się generałom przy pożegnaniu, że nie może nie powieścić, nie chcąc dać dziennikom powodu do rozsiewania przedwczesnej popłochni między ludnością. Tymczasem *Constitutionnel*, który te słowa cesarskie powtórzył, takiej trwogi wszystkich nabawił, jak gdyby huk dział pruskich usłyszano już w Alzacji. Gielda i cała Francja jest przekonana, że cesarz nie chce dać osobliście żadnych zapewnień pokojowych, z powodu, że w umyśle jego wojna jest już rzeczą zdecydowaną.

Wybory w departamencie Var odbyły się stosownie do życzeń rządu. Pan Peyrue obrany został nieznaczna większością głosów, co tem bardziej gniewa opozycję, że kandydatura p. Dufore wygrała się jej niezwyciężoną.

Tryumf rządu w Tulonie oddział bez kwestji na wybory, odbyć się mające w niedzielę i w poniedziałek w departamentach Nièvre i Moselle. Jednym słowem, rząd napoleoński od dni kilku zaczyna brać w opinii publicznej górę nad opozycją, której brak jedności i ludzi. W polityce zewnętrznej również widoczna jest zmiana frontu.

Na notę gabinetu włoskiego, zapytującą, kiedy rząd francuzki myśli odwołać korpus okupacyjny z Rzymu, pan Moustier odpowiedział lakonicznie, że Francja nie ma zupełnie zamiaru opuszczenia obecnie Rzymu.

Na zapytanie Prus — o ile można przywiązywać wiary do tajemnego przymierza między Belgią, Holandją i Francją? — wyosłowano ciekawą bardzo notę, w której o przymierzu z Belgią i Holandją zawartem niema zupełnie wzmianki. Ale za to Francja zapewnia rząd pruski, że jest daleką od wywierania chociażby najmniejszej presji moralnej na jego usposobienie, i że wiara gabinetu berlińskiego w te lub owe polityczne fakty lub wieści zależy zupełnie od osobistego jego na rzeczy poglądu. Dlatego Francja nie może i nie chce zwiększać lub zmniejszać wiary, jaką gabinet pruski przywiązuje do sprawozdań i doniesień swych pełnomocników lub agentów dyplomatycznych, i pozostawia mu zupełną w tym względzie swobodę.

Ton tej noty, nad podpis jowialny, w połączeniu z odebraną świeżo wiadomością o sformowaniu przez Holandję, mimo zbliżającej się pory zimowej, obozie pod Millengen i oddaniu dowództwa nad wojskiem z wojowniczego ducha znanemu księciu Oranii, nie miał przypaść bardzo do gustu napuszonemu z wypadkowych tryumfów pruskiemu rządowi. W Paryżu zato znalazł poklask i uznanie powszechne.

Jeszcze parę takich not, a niedługo będziemy czekać na wprowadzenie w praktykę rozmaitych wynalazków wojennych, i będziemy mogli wyrzec z pewnością o wyższości karabinów tego lub owego systemu, przekonać się nauce, czy nowo wynalezione wieżyczki pruskie, osadzone działami (*les tourelles*), sprostają francuzkim kartaczówkom.

Ale nie uprzedzamy wypadków, które i tak bardzo szybko się rozwijają. Wszak i tak wyrbiłem sobie podobno u was opinie człowieka, który z najmniejszego nie nawet nieznaczącego faktu wojennego natychmiast wyprowadza wnioski.

Czas was przekona, że mylną była wasza opinia i że bliżej jesteśmy bardzo ważnych wypadków, jakby to sądzić wypadało z ogólnego usposobienia mas i dążeń europejskich gabinetów.

Książę Girgenti dotychczas bawi w Paryżu, zwidza koszar, popularny jest między wojskiem i powszechnie jest uważany za kandydata do tronu neapolitańskiego, którego Francja ma dozwolić protektować i popierać zbrojnie. Hiszpanii (?), chcąc się choć w części za niewdzięczność wypłacić Włochom lub przynajmniej zająć ich wewnętrzną wojną w razie, jeżeliby nie chciały iść drogą, wskazaną przez Francję.

Panowie Rouher i Moustier wyjeżdżają na dni kilka do Biarritz.

P. Bismarka spodziewają się w Nicei i Monaco. Czyżby szanowny major kirysjerów z pod Sadowej chciał zawrzeć zaczepno odporne przymierze z księciem Monaco? lub może spróbować,

czy los równie mu sprzyjać będzie przy rulecie jak na polu dyplomatycznym i wojskowym?

Nie radzilibyśmy mu jednak zbyt dowierzać fortunie, bolesnie by bowiem było, w razie przegranej patrzeć na zwycięzcę Benedeka, zwyciężonego przez armię krupierską pana Le Blanc.

19. Posiedzenie sejmowe

z d. 21. września.

W spisie petycji, odczytanym na tem posiedzeniu, znajduje się wniesiona przez Guszałowiczów jakiejś gromady ze Stryjskiego petycja odłączenia gminy polskiej od ruskiej; dwie petycje z Przemyskiego weszły o budowę mostu na rzecze Wiarze i budowę drogi od Przemysła na Wojutyce do Sambora. Wydział powiatowy w Złoczowie prosi o uwolnienie powiatu złoczowskiego od dodatku do podatków, podwyższonego przez Radę państwa, dalej o zmianę ustawy gminnej i o zmniejszenie podatku spadkowego.

Z odpowiedzi p. Pietruskiego jako członka Wydziału krajowego na interpelację Kamińskiego względem uzupełnienia gimnazjum Buczańskiego do 8 klas, wśród niesłychanego zasztańcia się publiczności na galerjach tyle jedynie mogliśmy wymiarkować, że prowadzono w tym względzie stosownie do uchwały, na 65. posiedzeniu sejmiku r. 1866 zapadłej — rokowania z prowincjałem OO. bazylianów i z c. k. namiestnictwem. Rokowania te jednak rozbiły się częścią dla skrupułów ks. prowincjała, który nie mając w zakonie swoim dość sił nauczycielskich, wzdrygał się przed myślą, zastąpienia takowych nauczycielami świeckimi, częścią zaś z braku odpowiednich funduszy.

Izba przyjęła tę odpowiedź wcale obojętnie. O przedłożeniu rządowem względem warunków zwrotu 350.000 złr., zaliczonych w roku zeszłym ze skarbu państwa na dotkniętych powodzi, tudzież o złożeniu mandatu na członka Wydziału krajowego przez p. Krańskiego, donieśliśmy już wczoraj. Temi dniami ma być przedsięwzięty nowy wybór.

W pierwszym punkcie porządku dziennego stały sprawozdania o wyborach poselskich. Ponieważ jednak p. Krańskiego, zwyczajnego sprawozdawcy w tych rzeczach nie było, więc marszałek odłożył to na kiedy indziej, a podniósł wokandy drugiego punktu, t. j. sprawozdanie komisji specjalnej z wniosków Smolki i Zyblikiewicza.

Grocholski odczytał sprawozdanie, któreśmy podali w numerze niedzielnym pomiędzy ostatnimi wiadomościami, i oświadczył, że komisja dlatego nie wdawała się w obszerniejszy wywód o szkodziwości ustaw grudniowych, ponieważ zdanie o tem dostatecznie wydał już i sejm i kraj, a komisja wyluszczyła je mniej więcej w projekcie adresu. Chodziło jej bardziej o sposób zarządzenia ztem, i sposób ten podaje w projekcie do uchwały.

Pawlikow: Proszu o hoto!

Marszałek: W jakiej sprawie?

Pawl.: W tej sprawie.

Marsz.: Ale czy do formalnego traktowania, czy za czy przeciwko wnioskowi komisji? Pawl. Ja nie buduję horyzontu na ni protywy sprawozdaniu temu, ale tylko choce do formalnego traktowania. (Marszałek daje mu głos). Ja się choce tylko obmęży na oświadczeniu (hałas), szcze podawszy naszemu adresowi z żelaniami (gwar i niepokój); głosy: To nie należy do rzeczy, tamto już skończyło, który nie doczekał się na wot zaszczytu byty widosłanym do komisji, a majejuze tu dziś podobny adres, no cilkom i wże w ciloj zasady swojej różny wid tamtoho (Głosy liczne: To nie należy do rzeczy; marszałek tak-że upomina mówcę, aby przestał mówić o sprawie, która nie jest na porządku dziennym. Pawlikow podniesionym głosem: Otże ja maju cześć oświadczyć, szcze my ani w debacie ani w holosowaniu nad tim przedmetem uczastja braty ne budem).

Po tej przemowie powstała frakcja zastępników i z wolna szumem wyniosła się za drzwi.

Marszałek daje głos p. Borkowskiemu, wszelako Sapieha A. zapytuje, czy będzie ogólna debata tylko nad całością, czy też i nad pojedynczymi częściami z osobna. Gdyby tak nie było, to natenaczą stawia wniosek, by przedsięwzięć najprzód ogólną dyskusję nad całością wniosków komisyjnych, a potem debatować z ogólnego stanowiska także o częściach. W tem żądaniu poparł go Krzczunowicz uwaga, że niektórzy posłowie mają programata, które będą mogli przedkładać następnie przy oświadczeniach projektach, i tak w Radzie państwa często się działo.

Przeciwne zaś zdania byli Zyblikiewicz, Smolka, Skrzyński i Koczynski, którzy utrzymywali, że takie, przez ks. Sapiechę wymagane parowanie dyskusji na najgeneralniejszą i generalną, nieodpowiada duchowi §. 43. regulaminu.

Pomimo sprzeciwiania Grocholskiego, propozycję Sapiehy przyjął, i Borkowski i Leszek (z trybuny) rozpoczęli szereg mów. W naszym pieluszkowym życiu parlamentarnem, twierdził on — co jeden dzień zrobił, to drugi umorzyć usiłuje. Naukę w tym względzie musimy ciężkie-

mi przypłacić ofiarami. W sprawach politycznych zapoznanie jednej chwili pomyślniej lub zmitręnej jej, lub obranie sposobu nieodpowiedniego, nieobliczone przyniosą szkody. Z podobnego zaniechania wyrobilo się powszechne w kraju niezadowolenie i konieczność dzisiejszej dyskusji.

Wysłanie delegatów do Rady państwa było błędem politycznym. Chcąc go naprawić, należy postępować z wielką ogłębnością, gdyż inaczej można się dostać z deszczu pod rynnę; potrzeba dokładnego zbadania rzeczy i okoliczności jawnych i przypuszczalnych, aby go nie pogorszyć. Nie podlega żadnej wątpliwości, że konstytucja grudniowa przyszła do skutku za udziałem delegacji sejmiku naszego, jest czynem dokonany i obowiązującym. Pomimo to, jest ona faktem niesprawiedliwym a nawet narzuconym. Sejm wiedział bardzo dobrze, że wysyłając delegację swoją do Wiednia, oddaje ją większości tamtejszej; również i delegacja, chociaż głosowała przeciw, wiedziała, że tym sposobem bierze udział w uchwalaniu.

Przeceży temu, byłoby oszukiwać siebie samego, a skoro tak jest, i widzimy złe ztąd powstałe, kraj ma prawo domagać się od sejmiku zaradzenia temu. Ale to trudna sprawa, bo błąd polityczny cięższy od innych, a chociaż wyrzekamy się diabła i wszystkich dzieł jego, to przecież diabeł nas się wyrzec nie chce. Jest na to wniosek: cofnąć uchwałę z dnia 2. marca, i sejm nie będzie już więcej wysyłał delegatów; ale czyż przez to cofniemy ustawy grudniowe? Cofnięcie uchwały będzie pamiątką w aktach sejmowych, a wyniki tego cofnięcia wypadną dotkliwie dla kraju. Bo za konstytucją grudniową obstanie rząd i Rada państwa. Na gwałt niema lekarstwa. Rząd użyje tych środków, których mu następcza sama konstytucja grudniowa. Powoła sejm inny, albo co gorsza, rozpisze bezpośrednie wybory, do czego cała ustawa grudniowa zmierza. Gdyby szło o poświęcenie godności narodowej, natenaczą nie należałoby cofnąć się nawet przed następstwami takiego kroku. Lecz ponieważ o to jeszcze nie chodzi, i delegaci nasi ślepieni wyposażeni są mandata, przeto nie należałoby nam przynajmniej popelniać tego samego błędu po raz wtóry. Niechaj jąda ci tylko, którzy mają niewygasłe mandaty; w miejsce tych zaś, którzy je złożyli, nie wybieramy już żadnego i powody tego wyluszczenia Najj. Panu w adresie. Mowca oświadcza, iż nie jest on wprawdzie zwolennikiem adresów, bo nie z adresów, ale z uchwał sejmowych powinna się korona dowiadywać o życzeniach kraju; lecz ponieważ teraz położenie nasze zmieniło się bardzo znacznie, kiedy bowiem na drodze polityczno-chemicznej przestaliśmy być Polakami a zlałami się wraz z innymi w wielki naród przedlitawski, i możemy wygodnie wypoczywać w cieniu skrzydeł niezwykłego orla austriackiego; kiedy cała moc skupiła się w Radzie państwa; przeto trzeba nam korzystać z łada odrobiny, którą nam zostawiły ustawy grudniowe, i prosić. Względ na to położenie skłania mowcę do napisania adresu; adres dostanie się przynajmniej do rąk Najj. Pana, podczas kiedy wnioski, jakiegokolwiek były, ugrzązły w ministerstwie, jak owe memorandum czeskie, i nawet będą uważane za niebyłe. Projekt jednak adresu, wypracowany przez komisję, nie podoba się mowcy. Brak mu znamion miękiego postanowienia. Akt taki nie powinien być układany pod wpływem skrupułów tych lub owych posłów. Dziwny to n. p. pomysł, w piśmie, wyrażającym po kolei najgorętsze życzenia i potrzeby kraju, mieścić wysłanie delegacji do Rady państwa. Ponieważ uchwały z dnia 2. marca z r. cofnąć niepodobna, przeto potrzeba utrzymać delegację dawniejszą. Zanosi się tedy widocznie na drugie poprawne wydanie 2. marca, znowu na chybił trafił. Jeżeli się co uzyska, to dobrze, a jeżeli nie, to możemy zawsze narzekać na centralistów: Oni są winni, że im się oddajemy w poddaństwo! Tymczasem zdaniem mojem — powiada L. B. — sama uchwała wysyłania do Rady państwa jest sparalizowaniem wszystkich starań o autonomię. W chwilach dobrego humoru albo potrzeby rzucać nam będą po okrochu niby dobrodziejstw, a gdy to minie, to wszystko nam znowu odbiorą. Kiedy chodziło o oznaczenie stosunku kraju naszego do reszty państwa, natenaczą wyluszczyłem moje zapatrywania się; dziś kiedy stosunek ten się dokonuje i kiedy ze zbrodniarzy zdjęte łańcuchy zakładają na naszą autonomię, nie masz nic pilniejszego, jak wydobyc się z rąk rządu. Ponieważ projekta komisji temu są przeciwne, więc będę głosował przeciwko nim.

Bardzo dobrze było, gdyby adresy zawierały same tylko podziękowania i pochwały, ale ponieważ tak dobrze nie jest, przeto adresy takie powinny zawierać wynurzenie rzeczywistych potrzeb ludności. Przemilczanie życzeń takich byłoby występkiem wobec narodu i znamięm pokornego ograniczenia. Przeciwnie domagamy się tego, co uważamy za potrzebne, bo przecież sama praktyka dotychczasowa powinna nas była przekonać, że adresy, niemogące służyć nam jak za wzór czczej frazeologii, postępujące drogą kazidła, i zawierające to tylko, czego sobie rząd życzy lub na co pozwoli, takie adresy na nie się nie przysłały. Mowca nie utrzymuje, by negda i niesprawiedliwość, jaka się zagnieżdżyła

u nas w kraju, były wypływem dopiero konstytucji grudniowej; one już dawniej były, ale z całego postępowania rządu i władz, nie wyjąwszy katechizm, przypuszczając, że plagi te będą tak długo trwać, dopóki administracja i sądownictwo nie będą oddane prawodawstwu krajowemu. Nie nie pomoże blichtr liberalizmu. Mowca niema tu na myśli wolności prawdziwej, ale tylko zaślepienie. Nadużycie bowiem wolności najwięcej już w dziejach nakulo wieków i najwięcej zaszkodziło prawdziwej wolności. Mamy konstytucję, ale obok tego niemasz kraju równie nieszcześliwego jak nasz. System dzierżstwa podatkowego przesadza osławione kontrybucje w Moskwie. Co tam dzieje się z nienawiścią, przez zemstę, to odbywa się tu przez miłość. Tu każdy przegrać musi, jeśli tylko ma co do żądania od rządu. W poczet ustaw, odznaczających się pod względem dzierżstwa, mowca kładzie jak zwykle na pierwszym miejscu ustawy o wymierzaniu należności od przeniesienia własności. Gnuśność, niedołęztwo w ściąganiu złoćców, pedantyzm biurokratyczny, czyniący z wolności piekło, a z kryminalnym raj, niweczy wiązania społeczność naszą. Ztąd też zaliczenie ustawodawstwa karnego do spraw państwa, uważa mowca za klęskę wielką, bo to wywołuje rozpraszanie się demoralizacji. Poblazanie spraw nieczystych, niedbalstwo w przestrzeganiu praw, sekularyzacja litery prawa, łatwość wyzwolenia się od nieprzyjemnych skutków krętarstwem, oto sceny codzienne. A przecież, powiada mowca, są tacy, którzy ten stan rzeczy chcieliby przybliżyć. Są to słudzy rządowi i właściciele większych posiadłości. Słudzy rządowi dlatego, że mają stałe płać i wygodną robotę, właściciele większych posiadłości zaś zawsze są skłonni do transakcji i do ustępstw, niepomnając, że ustępstwo, uczynione ze strony słabości i na rzecz siły, jest zawsze poddaniem się na łaskę i nienadziej te ostatniej. Pod pewnymi okolicznościami nazywa się to zaprzeczaniem. Wnioski komisji uważa mowca za takie oddanie się na łaskę i nieład, i uważa za ubliżające krajowi, bo polowicznie, transakcyjne, ustępowe. Jestto wszakże wielka różnica, jeżeli takie ustępstwa robią się z wola reprezentacji, a jeżeli się robią wbrew woli narodu. Spraw własnych można się pozbyć samochcą, prawa cudze można pozbyć za upowładnieniem, ale narodowych praw wyrzekać się nie można pod żadnym warunkiem. Tu mowca znowu wraca do biurokracji, i powiada, że w oczach naszych wzmacniając tego ducha biurokracji, która państwo ciągle pochyla do *Ordnung und Ruhe*, co właściwie nazywa się *Requiescat in pace*. (Wesołość.) Każde państwo jest jakby kamień w górę rzucony; jeśli w górę nie idzie, to spada. Mowca znajduje nawet w ciałach autonomicznych kraju obrzydliwe naśladowanie biurokracji austriackiej, i powiada biblijnym stylem: Jeśli zgrzmadzi się was dwóch w imię inteligencji (?) austriackiej, a już będzie duch biurokracji między wami.

Podobnie duch nieczysty tkwi w szkołach, sądach, zakładach kredytowych i bankowych. Mowca przypomina, że kiedy mecenasi i doktorzy stali na czele, państwo rzymskie chyliło się ku upadkowi. Zatrzymajcie do angielskiej *charta magna libertatum*, a zobaczycie, że pomiędzy autormi jej byli ludzie, co się za ledwie znakiem krzyża świętego podpisać umieli. Oto choroba głębsza! a ile życzycie krajowi, którzyby chcieli adresami gładkimi oblepić chorego. Niebezpieczeństwo wzrasta, i nie takie mdle leki, lecz chyba knut tutaj na swój sposób, będzie musiał robić kaiserschnitty. (Wesołość.) Aby upadek państwa przysporzyć, dość mieć za przyjaciół takich, którzy nieprawdę mówią.

Ubośto robi ludzi wolnych niewolnikami. Mowca zawsze utrzymywał, że dopóki w kraju naszym nie dźwignie się byt materialny, wolność natchnie jak szczerp w gruncie jałowym. Ciężary monarchiczne wysysają wszystkie soki. Powiada, wprawdzie, że finanse państwa nie pozwalają na żadną ulgę; a przecież koszt wojny z Prusami pochłonęły kwotę, która wynosi 10-letni podatek z naszego kraju wyciągnięty. Czyż nie lepiej było, zapomódz kraj tą kwotą? Inaczej zrobiono; teraz więc trzeba albo chorować albo umrzeć. Finanse państwa są dla narodów, a nie narody dla finansów. Wnoszę tedy, aby zwrócić uwagę Najj. Pana na ten stan rzeczy, a mianowicie na te potrzeby od przeniesienia własności, bo jeżeli tak dalek pójdzie jak dotąd, to chyba ci tylko będą zadowoleni i szczęśliwi, którym przysłuży wolność bezpłatnego przenoszenia własności. Niech sejm spełni swoją powinność, niech natchnie się dopomina. Nam w ogóle potrzeba sejmów, pojmujących dobrze powołanie swoje; jak tego nie będzie, nie pomogą nie ani kanclerze ani osobny minister. (Okłaski gdzieniegdzien.)

Z i e m i a ł k o w s k i wyznaje, że jakkolwiek dość często już przemawiał w zgromadzeniach, przed swoimi i przed obcymi, a nawet pod grozą utraty wolności, dziś wszakże odstępuje go odważa i drzy na całym ciebie; przykro mowcy, iż męża, którego od młodości uwielbiał, z którym później pracował i cierpiał, widzi dziś w kole przeciwnym. Kiedy Rada państwa przystępowała do uchwały konstytucji grudniowej, delegacja wasza tam obecna wyrzekła wręcz swoje przekonanie, że tylko taki ustroj monarchii będzie trwał, w którym kraj nasz otrzyma odrębne stanowisko. Delegacja wypowiedziała to stanowczo, że konstytucja ta nie roknie trwałości, i oświadczyła, że tylko li dlatego bierze udział w obradach, aby Rada państwa, nie poszła tak daleko, iżby zwrot nie był już możebny. Głosowała przeciw i sądziła, że sejm to jej zapatrywanie się przyjmie za swoje i technię w delegację nową się, do nowych walk. Przez postawienie wniosku posła Smolki inaczej się stało; stanęliśmy wobec alternatywy, czy mamy kraj dalej prowadzić drogą żmudnej, organicznej pracy, czy rzucić go znowu na bezdroża i na pole walki. Bo chociaż Smolka doradza tylko drogę oporu biernego, to jednak z takiego oporu bardzo łatwo może się wywiązać i czynny. Bierność jest wstrętą dla nas Polaków. Mnie się zdaje, że okoliczności nie są bynajmniej potemu, by myśleć o oporze czynnym. Stanowczo powtarzam: Nie są. Był czas,

kiedy było tyle procesów prasowych co artykułów, kiedy ludzi modlących się wywlekano z kościołów, kiedy 10.000 obywateli państwa było zbawionych wolności tak to, że w niczem nie przekroczyli przeciwko Austrii, ale tylko dostarczali odzieży nagim, żywności ginącym z głodu, dawali zaopatrzenie rannym, a zdrowym brzo do ręki i wreszcie sami spieszyli by mogli zginąć, jak na ludzi przystało; o toż był taki czas, a przecież nam nie doradzano tego, co nam dziś doradzono. Są wprawdzie ludzie, którzy ntrzymują, że dziś nam gorzej, niż za czasów Schmerlinga, kiedy tylko mieliśmy kompetencję opiekować się żebrakami i dziurami w mostach. Ja sądzę, tego nam nie odjęto. A przecież dziś kraj ma w ręku swoją organizację społeczeństwa i wychowanie ludu. Są to dwie dźwignie tak silne, że się nie potrzebujemy obawiać przyszłości, byle tylko dokończono pracę sumiennej. A praca organiczna potrzebuje spokoju, a tego spokoju nie widzę we wniosku Smolki. Następstwem jego mogłoby być rozwiązanie sejmu. Jeden z posłów tej Izby powiedział d. 3. marca z. r.: „Wykopaliśmy przepaść, której nie nie zapełni.“ Ja nie sądzę, żeby jej zapełnić nie można było, gdybyśmy chcieli poświęcić wszystkie osobiste ambicje i rzucić w przepaść. Albowiem zamiast jać się rzeczy, chwytamy się osób. Wszystko dzieje się osobistościami, a nawet wybór do komisji katastrofalnej był osobistością. Dziś radbym nawet z tego powodu, aby ten sejm rozwiązano! Ale dla powodzenia sprawy życzyć tego nie mogę, bo za rozwiązaniem idzie agitacja, a w skutek agitacji społeczeństwo rozpaść się musiało. Tego się obawiam. A gdyby przepowiednie Smolki miały się sprawdzić, to natenczas rząd mógłby rozpaść bezpośrednie wybory. A co w takim razie, jeżeliby Austria tymczasem w skutek przygotowywanych się wypadków runęła? coż wtedy stałoby się z nami? (Smer w Izbie) Już wtedy może niezabawem napróżno szukano by Polaków nad Bugiem i Wisłą. Kolej wypadków jesteśmy dziś zmuszeni myśleć o braciach naszych i wystrzegać się, abyśmy nie zrobili jakiego fałszywego kroku, któryby nie zniweczył na zawsze naszą przyszłość. Niepowiniśmy zapominać o naszym stanowisku, iż jesteśmy Polakami, iż jesteśmy odłamem wielkiego narodu, który przez 1000 lat spełniał swoją misję w Europie, z drugiej zaś strony powinniśmy pamiętać, że jesteśmy częścią monarchii austriackiej. Od 100 lat protestujemy przeciwko zbrodni, której się na nas dopuszczono, i naród nasz daje codziennie dowody solidarności wszystkich swoich części. Nie możemy wchodzić w związki z żadnym innym narodem, któreby przesądzały o naszej przyszłości, i chcemy pozostać narodem jednym, nierozdzielnym. W tej tedy naszej przyszłości historycznej i przynależności do siebie i spoczywa też źródło naszego stanowiska odrębnego, którego się domagamy w ustroju państwa austriackiego. Nas nie odziedziczono, nas wzięto, ale nie wcielono; my żyjemy jednym życiem wspólnym z tamtym organizmem. Oto nasz pierwszy tytuł do samorządu! Lecz my jesteśmy także częścią państwa austriackiego. Lojalność wskazuje nam, abyśmy postępowali drogami legalnymi, rozum zaś polityczny wymaga, abyśmy wobec przygotowywanych się wypadków takiego trzymali się stanowiska, któreby dawało rękojmnię przyszłości dla nas, bo losy Austrii rozstrzygną może los narodu naszego.

Komisja wasza z tego wychodziła stanowiska. Zaleca wam drogi, obecną konstytucję wskazane. Czyli to dobre i odpowiednie, to wy rozstrzygać będziecie. Nie omyle się jednak jeżeli powiem, że życzenie komisji, aby Austria była silną, jest życzeniem całego kraju, i że nie tylko leży to w interesie naszego kraju...

A teraz kilka słów w odpowiedzi posłowi Borkowskiemu: Jedna mądra rada lepsza niż tysiąc wyrzutów zapoźnych. (Okłaski.)

Smolka zaczyna od tego, że trudnego zaisste podejmuje się zadania, bronić swojego wniosku wobec wniosków komisji, gdzie dla swego wniosku nawet jednego głosu zyskać nie mógł, by go bodaj jako wniosek mniejszości wniesić przed Izbę. Żaluje mocno, że nie został przekonany wywodem Ziemiałkowskiego, z którym go łączyły zawsze i łączą uczucia przyjaźni. Ludził się także nadzieją, że choć Borkowski poprze jego wniosek. Wniosek swój sformułował i postawił jako poprawkę do wniosku komisji. Teraz zaś zabiera głos, aby wykazać, że tylko przez przyjęcie jego wniosku można dojść do celu. Odczytuje tedy swój wniosek, któryśmy podali, i porównując go punkt za punktem wykazuje, że jest bardziej stanowczy od wniosków komisji. Powiada on jasno i dobitnie, że tylko federacyjny system urzędowania monarchii austriackiej może zbawić kraj, który oczywiście musi się ogłaszać na całość, bo jeśli całość chora, to ja zaopatrując członkę, muszę mieć wzgląd na całość.

W i e c musimy mieć wyobrażenie o całym ustroju. Z tego wszystkiego nie znajduję nic we wniosku komisji, i to jest największą jego wadą. Mowca wyłuszcza dalej swój system grup i przypomina usiłowania swoje od r. 1848, by system ten jako jedyny zbawienny wprowadzić w życie. Oweżni jednak nie mówią, dalecy byli od tego, częścią z niedołęztwem, braku odwagi, determinacji, częścią z fałszywego pojęcia rzeczy. Zamiast wziąć ten system w silną dłoń, do czego tak dobra była sposobność wówczas, bo wszystkie państwa były u siebie dostatecznie zajęte, podniesiono myśl ogólnego równoprawnienia ludów i uprawniania nawet tych, co niezasługiwali na żadne równoprawnienie, myślano, że tem zażegnają potok polityczny, który w r. 1849 wystąpił był z brzegów swoich. Poszczuto tedy jedne narodowości na drugie i zrobiono doświadczanie, że recepta ta omal o życie nie przyprowadziła Austrii. Mowca opowiada dalej o swoich usiłowaniach, czynionych w takzwanym Wydziale konstytucyjnym rajchstagu ówczesnego, aby dla idei swojej uzyskać zwycięstwo. Ziemiałkowski stał wówczas razem z nim. Ale wszystko napało wobec przewagi Niemców w tym Wydziale, do którego wybory odbywały się nieogólnie. Co dalej nastąpiło w skutek fałszywej wciści o zwycięstwo Windischgracza pod Kapolną, to wia-

domo. Późniejsze dzieje konstytucyjne Austrii są tylko siecią walki nieustannej między ideą federalizmu a centralizmem. Lata 1860 i 1861, 1865 i 1867 są tego dowodem. Schmerling chciał Węgrów sprowadzić do Rady państwa. Nie poszli. Zażądano na nich różne środki, ale wszystko nie nie pomogło. Powiedział Schmerling: Będziemy czekać; i Węgrzy powiedzieli: Będziemy czekać. I przecież się doczekali, bo ministrowie i państwa czekać długo nie mogą, ale narody mogą. I Węgrzy zwyciężyli i uratowali Austrię swoim oporem biernym; i nikt, nawet minister Schmerling nie śmiał im powiedzieć, że oni są na drodze nielegalnej. O toż i my nie obawiamy się nielegalności, ale zrobmy tak jak oni. Już na pierwszej kadencji byłem za nieobstawianiem Rady państwa. Z początku brałem udział w uję, ale wnet się przekonałem o prawdziwości mojego zdania i później ratowałem się urlopami, bo nie było tam co robić. (Okłaski.)

Mowca przywołuje sejmowi na pamięć manifest cesarski z dnia 20. września 1865, który położył koniec fikcji smerlingowskiej, i radość, którą sejm wyraził z tego powodu w adresie swoim z dnia 24. listopada 1865 roku, tudzież w adresie z dnia 10. grudnia 1866 roku. A coż się stało w parę miesięcy później? Oto prostem zawiadomieniem ministerjalnem zniesiono wszystko i przywrócono dawniejszą Radę państwa. Każdy myślał, że sejm nasz, napisawszy poprzednio dwa adresy z podziękowaniem za zwinięcie tej zwycięzkiej Rady państwa, nie wyszł już więcej posłów do niej. Mimo to wysłał, i taka to była konsekwencja owych adresów naszych. Powiedziano sobie wprawdzie na ucho: Będziemy mówili Niemcom prawdę; i mówiono, ale Niemcy przechodzili do porządku dziennego nad temi prawdami, jako wy czynicie nad moimi prawdami. I coście wywalczyli tam? oto ustawę o reprezentacji państwa i o bezpośrednich wyborach. A więc sądzono, że przecież już teraz nie poszła! Nie! znowu piszemy adres i znowu szlemy delegację.

Powiadacie, że nas rozwiąza, że bezpośrednie wybory rozpisza. Ja się tego nie boję, bo to nie długo potrwa; nikt takiej Rady państwa nie uzna, nikt za jej uchwałą pieniędzy nie da. Borkowski twierdził, że daliśmy mandat na lat 6, więc nie możemy cofnąć przed wpływem tego czasu. To mylnie. Upoważnienie dla pełnomocnika można każdego czasu cofnąć. Powiedział on także, że to nie nie pomoże. Ale spróbujmy; tak, jak ów książd, co przekonał drugiego, że na barszczu można odprawiać mszę świętą, bo tak zrobił. Spróbujcie poskładać mandaty, i nie wybierajcie na nowo, a ręczę, że się uda. Mówią nam, żeśmy słabi. Na Boga, nie mówcie tego, bo słabym nie się nie da; zapewne, jeżeli nie nie będziemy robić, tylko ciągle sobie śpiewać: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie! — to nie nie będzie, a jeżeli co będzie, to źle będzie. Okazywaniem słabości naszej lub przyznawaniem się do niej wcale nie nie dokażemy. Ale dość będzie, jeśli pokażemy, że chcemy być silnymi. Ja proponuję środek najsilniejszy, który musi wkrótce doprowadzić do celu. Choremu takiemu trzeba silne zadawać lekarstwa, a nie kurować go ulpokami.

Co do formalnego traktowania wniosku, to prosi Smolka, aby nad nim nie przechodzono do porządku dziennego zaraz po dyskusji jeneralnej, lecz zachowano to aż do specjalnej, bo mogą być poprawki do niego.

K r z e c z u n o w i c z konstatuje, że wszyscy mowcy poprzedni uznali szkodliwość ustaw grudniowych. Wprawdzie zabłysła nadzieja d. 25. maja 1867 r. z mowy tronowej Najjaśniejszego Pana, w której obiecywał, że za pomocą Rady państwa chce rozszerzyć autonomię krajów, ale to wszystko spełzło na niczem. Uchwalono ustawę, z której żaden kraj nie mógł być zadowolonym; liberalna wprawdzie, ale wiemy co to jest liberalizm w ręku ministrów austriackich. Swoje prawa gwarantowała, ale o krajowych nie pomyślała nawet Rada. Jeden z mowców poprzednich podniósł dwa nabytki nasze wielkie, organizację władz gminnych i szkół. I jedno i drugie zmaleje; organizacja władz administracyjnych ograniczy zakres działania gmin, a okólnik Hasnera świadczy, jaką wartość przykładać do naszej autonomii szkolnej. Nadto Rada państwa trzyma rząd w szachu.

Dawniej mogliśmy się udawać do Najj. Pana, do ministrów życzliwych, a teraz każde żądanie musi przechodzić przez 3 instancje, z których jedna bardziej centralistyczna niż druga. Nadto sejm nasz utracił jedno bardzo ważne prawo, które posiadał nawet na podstawie lutowej, prawo bezpośredniego obśławienia delegacji dla spraw wspólnych. Pozwolono zaledwie wybierać się krajami z posłów w Radzie państwa zasiadających. A więc nie lepiej nam teraz. Jakby na deser nastąpiło podwyższenie podatków. Żaluje, że niema tu posłów ruskich. (Głosy liczne: Są, są, tylko Moskale wyszli! — Jesteśmy.) Słusznie, o toż szkoda, że niema tutaj tamtych panów, którzy się tak gorliwie o swoją narodowość, o język dopominają; pytam się, czy oni w rajchsracie będą po rusku gadać?

Jakież jest wykonanie ustaw grudniowych? Oto już i my tutaj widzieliśmy, jak tu na język się zapatrywano. My sami w Radzie państwa byliśmy pewni, że sprawy językowe będą należeć do sejmu, skoro nie należa do Rady państwa. A tu nam powiadają: Nie należa do Rady państwa, lecz należa do rządu. Kiedyż my powiemy: To do nas należy? Słowem, ustawy grudniowe nie mogą być dla nas dobre.

Mowca zgadza się z wnioskiem komisji, która zdaniem jego tylko w tem błdzi, że nie stawia żądań dość jasno. Więc przy specjalnej rozprawie zapowiada poprawki.

S a p i e h a Adam: Posel Krzeczunowicz tyle już z tego powiedział co ja wypowiedzieć chciałem, że mnie tylko pozostaje prosić szanownego mowcy o pozwolenie dodania konkluzji do jego mowy. To jest, tak nam źle, tak nam dokucają, że musimy z naszej strony stanowczo postawić orzeczenie, pod jakimi warunkami dalej przy monarchii istnieć mamy, a jeśli te warunki do-

pełnione nie zostaną, to wyrzec, iż dalszego udziału w rekonstrukcji państwa brać nie będziemy. Nam trzeba programu; siedm lat żyjemy bez programu, i słusznie ma każdy prawo nas się zapytać: kto wy jesteście? jakie macie żądania? A słusznie dlatego, bo to co dziś uchwaliliśmy czarno, to jutro zmieniliśmy na białą, bo dziś uchwaliliśmy iść tą drogą, a za godzin 12 wręcz przeciwną. Potrzebujemy programu nie tylko dlatego, że w naszych interesach chcemy iść legalnie, lecz że i względem monarchii, o której mówią, że nasze sprawy narodowe wóje rękę leżą, mieć trzeba drogę wytkniętą. Wniosek komisji ma być tym programem; ja widzę w nim wiele, lecz właśnie nie widzę programu; kategorycznych tam niema żądań, również niema wyniku, co czynić mamy, jeśli żądaniom naszym zadość nie uczynią. Nie jestem za wnioskiem Smolki tylko dlatego, ponieważ przeznacza nam stanowisko w monarchii. Ja nie jestem ani autonomistą ani federalistą austriackim; ja jestem Polakiem, który przy-padkiem dostał się do tego państwa. Ja chcę od monarchii uzyskać te prawa i przywileje dla narodu mego, które dla bytu i rozwoju jego są potrzebne — lecz ani w autonomii ani w federacji wdawać się nie będę, gdyż nie wyszukałem tej łączności, która by nas wiązała mogła z ludami państwa. Siedm lat przepłynęliśmy po oceanie politycznym bez programu, więc dziś raptem zerwać z rządem, zerwać z Austrią, trudno; trzeba się zarysować; i dlatego powiadam, że nie chcę działać wstecz, tylko jestem zwolennikiem zasady, iż w razie, gdy po postawieniu programu, rząd dla nas nie poczyni ustępstw należnych, to powinniśmy się cofnąć od dalszego udziału i pracy, w której nadal tylko jako ciało moglibyśmy brać udział. Chcemy czy na teraz czy na długo połączyć interesy nasze z Austrią, więc państwo szukając w nas również sprzymierzeńców, na tych tylko liczyć może, którzy działają z wiarą i z przekonaniem — na tych zaś, którzy służą dziś temu a jutro innemu ministerstwu, na tych polegać nie można.

M ó w i a, żeśmy słabi, i poczynają nam pokazywać strachy; najpierw był jeden, wybory bezpośrednie, a teraz przybył drugi, Moskale; więc nie róbmy nic, nie miejmy programu i patrzymy z kądem wiatr wieje! Już poseł Smolka powiedział, że siła nie zawsze w bagneć; człowiek nieraz na pozór słaby, większą ma siłę niżli wyglądający na Herkulesa. Słabi jesteśmy, lecz tylko pod względem fizycznym, nie mamy ani karabinów Chassepot, ani nawet kapslówkę, mamy nawet sprzeczki w domu, lecz tak stoimy tylko jako Galicja; zaś jako Polacy jesteśmy silni i nie minie tydzień jeden, by naszej sprawie nie wartowano. Dyplomaci przy zielonych stolikach, monarchowie nawet starają się zbliżyć do nas i nieraz już z nami traktowali. Nie jesteśmy więc słabi, jeśli siłę tam będziemy szukać, gdzie się należy, to jest nie w Galicji lub jakiejś tam Lodomerji. Powtarzam, że mamy prawo do odrębnego bytu i stanowiska w Austrii, a mamy obowiązki dążyć do tego. Lecz nie mamy prawa być ani autonomistami, ani federalistami, tylko Polakami. Mamy teraz interes ratować monarchię, lecz to tylko interes, i dlatego obowiązkiem naszym powiedzieć, co my radzimy, a nie przystawać na to co złocenie kolnierze wskazują. Z tych to powodów wniosek komisji nie jest programem sejmowym, brak mu wstępu, któryby powiedział co zrobimy, jak odmówią żądaniom naszym. Lecz ponieważ to należy do specjalnej dyskusji, więc zastrzegam sobie tamże głos, by osobny postawić wniosek.

A teraz odpowiedzieć chcę niektórym mowcom poprzednim. P. Borkowski powiedział, że delegacja ma mandaty na lat sześć, więc niema my prawa do odbierania takowych — prawda, że tak jest może napisane w ustawie, że może jakiś \$. przemawia za tem, lecz my przeciwstawiamy temu moralne sposoby przymusu. Smutnoby to było, jeżeliby poseł tysiące wyborców na lat 6 wziął w dzierzawę, mogłby frymarzyć jak mu się podoba! Jest więc na to rada, a widzieliśmy, że do tych silnych sposobów należy wotum nieufności. P. Borkowski ma zamiar zostawić delegację na wymarcie — gdyby tego dokonać można, najchętniej bym z nim wotował, lecz na nieszczęście tak nie jest i być nie może, gdyż to ciało co roku przez nas się odradza. Czemu p. Borkowski jest przeciw wnioskowi, nie rozumiem, w uchwale bowiem jest zawarty nasz katechizm polityczny, a adres tylko wynikiem wyznania wiary. Ja się głównie cieszę rezolucją, bo ona jest programem.

P. Ziemiałkowski twierdził, że delegacja zadość uczyniła obowiązkowi swemu. Trudno mnie się tem kontentować; w każdym bowiem parlamencie istnieje większość i mniejszość, a jednak mniejszości nigdy nie przysłuży prawo tłumaczenia, że nie przykładała ręki do tego wniosku, nawet jeśli upadł. Póki siedzi poseł na ławie swej, tak długo bierze udział w uchwale, czy należy do większości czyli też do mniejszości. Kraj, naród nie na to patrzy co mówili, tylko, że udział brali w uchwaleniu wrogich nam praw delegacji kraju naszego. Poseł lwowski chce pracy organicznej; o toż zdaje mnie się, że kraj nigdy nie zbaczal z tej drogi z wyjątkiem chwili krytycznych, jeżeli honor narodowy tego wymagał. Dziś absolutnie nie da się powiedzieć, jak długo będziemy w stanie tym anormalnym; nam się bowiem należy być politycznym, być państwowym, więc mogą przyjść chwile, w których i bierna polityka pójdziemy. P. Ziemiałkowski mówi, że nam teraz lepiej; już p. Krzeczunowicz mnie pod względem zbijania tych twierdzeń wyręczył, więc nie chciałbym nawet psuć wrażenia.

Przeciw jednemu twierdzeniu posła miasta Lwowa jak najsilniej się zastrzegam, gdyż tego jeszcze w Izbie nie było. Wykluczam raz na zawsze wszelkie zarzuty ambicji osobistej. Jeżeli cheemy, by nas szanowano, przynajmniej wszystkim prawo jednakowe, że co czynią, czynią z przekonania. Zarzuty takie najłatwiej odeprzeć można twierdzeniem: „To wy się kieracie ambicją osobistą a nie my“, lecz ja takim zarzutem się brzydzę. Pan Ziemiałkowski wypowiedział dalej ustęp jeden, który mnie oburza; poseł lwowski mówi, że losy nasze związane są z losami Austrii, i pyta co będzie z nami, jeżeli Austrii nie

będzie? Może Galicja to powiedzieć, lecz Polak nie ma prawa z czemś podobnem się odezwać. Wprawdzie twierdzą niektórzy w Warszawie, że stanie Polska przez Rosję, niektórzy znów w Poznaniu, że stanie Polska przez Berlin, a w Paryżu, że przez Napoleonów — podobnie jak Ziemalkowski, że stanie Polska przez Austrię, i że bez Austrii Polski nie ma, — takie twierdzenia należą tylko skonstatować i jako smutny objaw zmyślonych politycznych zapisów. Poseł lwowski przyznaje, że inne należą nam się prawa w skutek dawniejszego bytu politycznego, zaś w konkluzji twierdzi, żeśmy zanadto słabi, i dlatego proponuje nam tę drogę, którą wodzi nas minister; to nie dla nas droga. Nam jasnego trzeba programu, a jeżeli dalej tak pójdzie, to nawet zwolennicy takzwanego „utilitaryzmu”, prócz minusów nie więcej wykazać nie zdołają, zwłaszcza że ten „utilitaryzm” w politycznym rachunku naszym od 1860 wykazał istotnie tylko jedno wielkie minus (huczne oklaski).

Z kolei następował Chrzanowski i za wnioskiem komisji, ale na żądanie posłów dla późnej godziny marszałek zamknął posiedzenie o godz. 1/4 z południa. Dziś dalszy ciąg.

Wniosek do uchwały, przygotowany przez księcia Adama Sapiechę:

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem oświadcza na mocy §. 19. statutu krajowego:

I. że stworzony państwowymi ustawami zasadniczymi z dnia 21. grudnia 1867 r. nstrój monarchii nie daje naszemu krajowi tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość, stopień cywilizacji i rozległość, nie odpowiadającą potrzebom kraju i warunkom rozwoju narodowego, a przeto jest skrajnie dla całego państwa;

II. że ta należąca się krajowi samodzielność ustawodawcza i administracyjna tylko przez wzgląd na całość i stanowisko państwowe monarchii powinna być ograniczoną w ten sposób, iż nie naruszając w niczem zakresu działania delegacji dla spraw wspólnych dla obu połów monarchii, w Radzie państwa za współdziałaniem delegacji sejmów naszego mają być załatwiane następujące sprawy, o ile takowe odnoszą się do naszego kraju:

- 1) sprawy zagraniczne, o ile takowe należą do kompetencji Rady państwa, i nie dotyczą wyłącznie naszego kraju;
- 2) wszelkie sprawy, odnoszące się do służby wojskowej, i coroczne przyzwolenie kontyngensu rekrutów;
- 3) budżet państwa, sprawa pożyczek państwowych, monopole i regalia;
- 4) sprawy monetarne i not bankowych, sprawy cłowe i handlowe, telegrafy, poczty, koleje żelazne, żegluga;
- 5) sprawy kredytu i przywilejów, ustawodawstwo o miarach, wagach, markach i wzorach;
- 6) ustawodawstwo w sprawach sanitarnych;
- 7) ustawodawstwo w przedmiotach prawa handlowego i wekslowego.

Wszelkie zaś inne sprawy, odnoszące się do kraju naszego, powinny być pozostawione krajowym władzom autonomicznym, do których także należy zarząd dóbr krajowych, takzwanymi kameralnymi, jako własności krajowej.

III. że dłuższe trwanie obecnego stanu musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju, zatem i na dobro całego państwa, — że więc delegacja sejmów naszego, gdyby dotychczasowy stan zatrzymała, w czynnościach Rady państwa udział brać nie będzie mogła.

Aby zaś położeniu temu zaradzić, sejm stawia na mocy powołanego §. 19. statutu krajowego następujący wniosek:

I. Królestwu Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem przysłaż w ustroju niewęgierskich krajów monarchii stanowisko odrębne z samorządem narodowym, wykonywanym przez sejm jako ciało ustawodawcze, i przez odrębny krajowy zarząd pod naczelnictwem kanclerza przy tronie monarchii, odpowiedzialnego sejmowi za wykonywanie ustaw krajowych;

II. w Radzie państwa królestwu Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem bierze udział przez delegację sejmów.

Oznaczenie sposobu wyboru członków delegacji i uznanie trwania mandatu należą do kompetencji sejmów krajowych.

III. Komisja, złożona z równej liczby członków Rady państwa i sejmów królestw Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, wyrobi wnioski do ustaw, przeprowadzających wyżej określone stanowisko odrębne kraju, i do oznaczenia stosunku, w którym kraj nasz do pokrycia budżetu spraw wspólnych rocznie ma się przyczynić, i przedłożyć takowe do zatwierdzenia Radzie państwa i sejmowi krajowemu.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Wiedeński korespondent *Pester-Lloyda* pisze: „Podana przez polskie dzienniki wiadomość, jakoby z powodu podróży cesarskiej do Galicji miały obiegać Wiedeń pogłoski o kryzys ministerjalnej, niema podstawy. Niema do tego powodu, zwłaszcza gdy jest już pewną rzeczą, że ks. Auersperg będzie cesarzu towarzyszył. Zresztą zajmując rząd tutejszy zupełnie odmiennie stanowisko wobec polskiej opozycji, jak wobec Czechów, co jest rzeczą zupełnie naturalną, bo gdy ci ostatni poproszą negują terazniejszą konstytucję austriacką i przeciwko niej nieprzyjawnie występują, uznając polską opozycję za konstytucyjną, i dążą do jej rewizji tylko w legalnej, tj. konstytucyjnej drodze.”

Sejm pragski uchwalił aby rozdzielono akademię techniczną w Pradze na oddział z wykładami w języku niemieckim, i oddział wyłącznie czeski.

Na wniosek Czudika uchwalił sejm niższoaustriacki co następuje: „Sejm Dolnej Austrii waruje sobie prawo przedsięwzięcia przenoszenia członków jednego krajowego zakładu naukowego do drugiego także i bez zgody na się na tę gmin, w których znajdują się szkoły, i poleca się Wydziałowi krajowemu uwiadomić o tem gminy.” Usu-

nięto tym sposobem prawo prezentowania posad nauczyńskich przez konkurujące gminy.

W sejmie styryjskim zainteresował dr. Wosznik rząd w sprawie równouprawnienia narodowości (słowiańskiej i niemieckiej) przez rząd w Styryi. Na posiedzeniu sejmowym z d. 19. bm. uzasadniał on obszernie swój wniosek. Komisarz rządowy nie odpowiedział jeszcze.

Ten sam poseł sejmów gradeckich zaproponował także, aby w przyszłej sesji przedłożył styryjski Wydział krajowy organiczny statut o dotacjach nauczycieli szkół ludowych.

W sejmie szląskim postawiono wniosek, o petycji w osobnej rezolucji zasad, wypowiedzianych w deklaracji posłów czeskich.

W sejmie wioraberskim proponował jeden z posłów, aby podatek krajowy rozłożono wedle tych samych zasad, jak chciał minister finansów dr. Brestel aby rozłożono podatek na pokrycie niedoboru w budżecie państwowym, tj. wedle majątku. Pomysł ten przyjęto w tamtejszym sejmie dość przychylnie.

Sejm zagrzebski podał petycję do cesarza, aby wybranych już na na wiosnę 1000 rekrutów policzono do tegorocznego kontyngentu kroackiego przy rekrutacji jesiennej wedle nowej ustawy rekrutacyjnej. Uchwalono zarazem upraszać sejm węgierski, aby poparł u monarchy tę petycję. Jest to dowodem zaufania sejmów kroackiego do parlamentu węgierskiego.

Wczoraj miały się rozpocząć w Zagrzebiu obrady nad elaboratem deputacji regnikolarynych.

Większość w uniwersytecie saskim zastrzegła się przeciwko zasadom, wypowiedzianym w okólniku inauguracyjnym teraźniejszego zastępcy comesa siedmiogrodzkiego Sasów. „Akt ten wystylizowany był w duchu, przychylnym konstytucji węgierskiej.”

Kardynał Rauscher wytoczył redakcji dziennika *Neues Wiener Tagblatt* proces za obrazę religii. Na ostatniej rozprawie, która się odbyła w tych dniach, skazano redaktora tego dziennika, p. Reschauer na 6 tygodni ścisłego, osamotnienia co tydzień obostrzonego aresztu i 200 złr. grzywny, a właściciela, p. Szepsa, i drukarza p. Jacobiego na 250 złr. grzywny.

Francja. O uzbrojeniach francuzkich pisze temi słowy *Vossische Ztg.*:

„Każdemu musi to spaść w oczy, że uzbrojenia francuzkie są największe nad belgijską granicą. Lille ma już teraz 2 tysiące dział. To samo można powiedzieć o Valenciennes, i o innych twierdzeniach nadgranicznych, z czego wypływa, że albo Fracja obawia się z tej strony najniebezpieczniejszego ataku, lub też myśli sama rozpocząć coś stanowczego przeciwko Belgii. Cała wschodnia granica jest jak najlepiej zaopatrzona, i tylko ugorne Renn dają się dostrzec pewne niedostatki. Szybkie budowanie pancernych łodzi kanonierskich, które mają krążyć po Renie, daje do myślenia, że w razie wojny Fracja zamierza stanąć w zaczepnej postawie wobec południowych Niemiec. Prócz tego zamknięto silnymi redutami wszystkie przesmyki w Wogezach i główniejsze punkta na Mozeli i Saarze. Organizacja ruchomej gwardji narodowej w jedynastu wschodnich departamentach jest już całkiem ukończoną. Mniej szeregowa jest Fracja w formowaniu wolnych strzelców w tych samych departamentach, którzy w razie wojny mają tworzyć rdzeń armii ludowej. Dotychczas utworzyli się dopiero 3 bataliony tychże strzelców, które natychmiast złączyły się z ruchomą gwardją narodową. Metz i Verdun tworzą na tej linii główne odporne stanowisko. Patrząc na przygotowania nad belgijską granicą, można wnioskować, że w chwili starcia z Prusami, Fracja zamierza szybkim zajęciem Belgii i Holandji przenieść teatr wojny nad brzegi Elby i Wezery, gdzie flota mogłaby czynnie wspierać wojska lądowe. Ze strony niemieckiej stoi w pogotowie 16 korpusów po 30 tysięcy każdy, wliczając w to wojska południowe. Zdaje się także, że wojna między Fracją a Prusami byłaby odmienną od wojen europejskich, gdyż Francuzi naśladowali teraz we wszystkich taktykę amerykańską.”

Były minister Droyen de Lhuys zaprzecza w rozmaitych pismach, jakoby w Szwarzjari miał być polityczną pogadankę z lordem Stanleyem.

Pan Vermorel, były właściciel zawieszzonego *Courrier Français*, ogłasza radykalno-socjalistyczny program nowego pisma, które zacznie wkrótce wychodzić pod tytułem *Courrier du Peuple*.

Jeden z paryskich korespondentów donosi *Gazecie Kolońskiej*, że według krążących pogłosek, każdy pułk armii francuzkiej ma być zmniejszony o 400 ludzi.

Z powodu, że magazyny ministra wojny nie wystarczają w samym Paryżu na pomieszczenie wojskowych efektów, administracja wojskowa wynajęła obszerny magazyn na przedmieściu Poissonnier, które wkrótce zostaną zapelnione.

Wschód. Ks. Gorczakow otrzymał temi dniami memoriał tymczasowego rządu bułgarskiego, który o ile wnosić można z rozmaitych doniesień, nie był napisany na Bałkanach lecz w Bukareszcie. Przesłaniem memoriału zajął się konstel moskiewski, urzędujący w Bukareszcie, p. Offenber. Najpierw jest w nim gorąca podzięką, złożona Moskwie za opiekowanie się losem tureckich Słowian. Ludy te, mówi dalej memoriał, są o tem głęboko przeświadczone, że gdyby nie zazdrośne mocarstwa zachodnie, występujące na Wschodzie przeciw każdej czynności petersburskiego gabinetu, Moskwa byłaby dla nich niemal już uczyniła. Przedstawiając tyrańskie postępowanie tureckiego rządu, komitet bułgarski prosi przy końcu swego memoriału, aby najmiłościwszy car zechciał wyrzec jedno słowo, mogące dodać odwagi ujarzmionym Słowianom.

Konstel moskiewski w *Ruszczyku* przesłał swemu rządowi sprawozdanie z czynności Mithadabazy, w czasie ostatnich rozruchów. Jeśli mamy wierzyć słowom tego dyplomaty, to wzburzenie między bułgarską ludnością jest tak wielkie, iż każdej chwili można się tam spodziewać katastrofy krwawej.

Correspondance du Nord-Est donosi w liście, nadanym jej z Petersburga, że rząd moskiewski

napiera na ministrów księcia Karola, aby Rumunia zajęła się jak najspieszniej reorganizacją sił swoich zbrojnych, w skutek czego p. Bratiano postanowił objąć tymczasowo zarząd spraw wojny.

Każdy z bułgarskich powstańców, którzy walczyli z Kurskiej baszą koło Filipopolu, był uzbrojony w sześciostrefowy rewolwer, w pałasz i odcyfowy karabin. Prócz tego przy każdym z pojmanych znaleziono najmniej 80 dukatów w złocie; nie chcieli oni powiedzieć od kogo otrzymali broń i pieniądze.

Serbska rejencja pragnie nadać krajowi dość obszerną konstytucję. Dziś rozbiła się kwestja tylko o to, czy mają być dwie Izby czy tylko jedna.

Mówią, że Albania ma otrzymać bardzo szeroką autonomię, do czego przyczyniła się najwięcej Fracja.

Kronika.

— Stryj d. 14. września. Odnosnie do korespondencji z dnia 7. t. m., posyłam oryginalne doniesienie o przejściu kancelisty Müllera na żydowskie wyznanie, która opiewa:

„Lobliches k. k. Bezirksamt in Stryj! Auf Grundlage der Staatsgrundgesetze habe ich meiner inneren Überzeugung Raum gelassen und bin mit dem heutigen Tage vom christl. kath. Glauben zum israelitischen Glaubensbekenntnis übergetreten, und erlaube mir das Lobliche k. k. Bezirksamt hiervon mit der ergebenen Bitte in Kenntnis zu setzen, diesen Übertritt sowohl dem betreffenden röm. kath. Pfarramt mitzuteilen, als auch hiervon die Anzeige an die höheren politischen und gerichtlichen Behörden im Zwecke der Berichtigung meines Vornamens mit dem zu erstatten, dass ich statt Adam den Vornamen Abraham annahm. — Stryj den 9. September 1868. Adam — Abraham Müller m. p., k. k. Bezirkskancelist.”

Nr. 6047. Udziały się urzędowi parafialnemu obrz. łacińskiego w Stryju do dalszego zarządzania w myśl art. 6. II. ustawy międzywyznaniowej z dnia 25. maja r. b. Od c. k. starostwa powiatowego. Stryj dnia 12. września 1868.

Zrobiła się tu żydowska Mekka, i ze wszech stron i z okolic, tak majetni jak i biedniejsi, w odwiedziny z muzyką do nowego Abrahama przyjeżdżają; nawet i tutejszy żyd bez nosa był u niego i z Abrahamem w usta się całował, 50 centami go obdarzwszy.

(K. M.) **Z pod Buska.** W naszym powiecie zaraza na bydło rozszerza się na dobre. Złe to, które kraj nasz tak często dotyka, jest tem niebezpieczniejsze, im mniej środków ostrożności ku stłumieniu jego użyto. Szczególniej władze rządowe, w czem innem bardzo nawet energiczne, w tym względzie leniwie sobie postępują. A przecież nigdzie takiej skwapliwości nie potrzeba jak właśnie tutaj. *Principis obsta!* Od jak najspieszniejszego wykonania tej maksymy zawisło powstrzymanie szerzącej się zarazy. Niestety! inaczej się dzieje. Kto wie, jak mało pożytku ze zwykłych wart wiejskich, i że one raczej dla parady istnieją, ten przynajmniej, iż asystencja wojskowa jest w tym razie rzeczą nieodzowną. Okoliczni obywatele udawali się o to kilkakrotnie do urzędu powiatowego, ale skończyło się na obietnicach tylko. Pytamy się, jak długo potrwa jeszcze ta abstynencja władz rządowych i do czego ona doprowadzi?

Na ostatnim posiedzeniu oddziału Towarzystwa gospodarskiego kamionckiego, podpisano na wniosek p. Jankowskiego petycję do Rady powiatowej względem przeprowadzenia lepszych i krótszych linii drogowych z Kamionki Strumiłowej, Buska i Radziechowa ku dworcom kolei brodzko-tarnopolskiej. Wdzięczni jesteśmy wnioskodawcy za poruszenie tej kwestji, ale wdziesiętniej si będziemy ojcom powiatu, jeżeli zajmą się nią jak najprędzej i z troskliwością, godną jej znaczenia. Jeżeli bowiem drogi nasze pozostaną takie, jakie są obecnie, wraz z mostami swemi, działami autonomicznymi, blostem et attinensibus, to kolej żelazna będzie dla okolicy chybą mitem tylko i żadnej z niej korzyści nie osiągniemy. Będziemy mieli — jak się szan. wnioskodawca wyraził — źródło w pobliżu, ale nie będziemy mogli zeń czerpać dla przystępu trudnego. Dlatego w imię interesu okolicy i kraju wzywamy szan. Radę powiatową do tem spiesniejszego zajęcia się tą sprawą, im mniej czasu już na to pozostaje i im więcej korzyści u byłoby przez jej odwołanie.

Lwów dnia 21. września. Z giełdy. Efektu i monety: Oprócz kup. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. placę 205.25, żądają 206.50; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr. placę 182.—, żąd. 184.—; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%; placę —, żąd. —; papieru czerlusa, po 200 złr. w. a. bez dywid. pl. —, żąd. —. Listy Towarz. kredytowego gal. w m. k. placę 78.—, żąd. 78.70; Towarzystwa kred. galic. w. a. pl. 74.30, żąd. 75.—; banku hipot. galic. placę 86.—, żąd. 86.50. Oblig. indemn. galic. placę 65.—, żądają 66.—; pożyczki głośd. z roku 1866 po 7% pl. 100.—, żąd. 101.—; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji placę —, żądają —; II. emisji placę 89.—, żąd. 89.75; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerwiowieckiej I. emisji pl. —, żąd. —; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji placę —, żądają —. Dukat holenderski placę 5.41, żądają 5.46; dukat cesarski placę 5.47, żąd. 5.51; napoleonador placę 9.23, żądają 9.31; półimperial placę 9.38, żądają 9.48; rubel srebrny moskiewski placę 1.74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski placę 1.56 1/2, żąd. 1.57; pruskie biletu kasowe placę 1.63 1/2, żąd. 1.71 1/2; srebro pl. 113.—, żąd. 114.25.

Sprzedano: Konieczyna korzec 180 fnt. 47 zlr. na październik 1868 i styczeń 1869 ab Gródek.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj przybyli z Wiednia urzędnicy dworscy dla rozpatrzenia, czy dostatecznie przygotowano kwatery dla dworu i dla poczynienia dalszych przygotowań.

Deputacje Rad powiatowych i miejskich ma przedstawiać cesarzowi książę Sapieha, marszałek sejmowy i prezes Wydziału krajowego, w niedzielę, dnia 4. października.

Minister oświaty cofnął swoje rozporządzenie co do ograniczenia liczby kleryków i uszczuplenia dla nich dotacji z 400 na 210 złr. w. a. Dozwolił przyjmować do seminarjów tytuł alumnów co dawniej i wyznacza dla nich po 300 złr. rocznie.

Powstanie w Hiszpanii — oto najważniejsza obecnie nowina polityczna. Rząd francuzki w wielkim jest kłopotcie, obawia się bowiem, aby powstańcy nie wezwali na tron którego z książąt

orleańskich, księcia Aumale lub księcia Montpensier. Nadaremnie w ostatnich czasach królowa hiszpańska oddała się zupełnie pod opiekę Napoleona III. Nic to jej nie pomogło.

W Madrycie ogłoszono stan oblężenia.

La France mówi, że dzienniki hiszpańskie ogłosiły manifest hiszpański z podpisem: Orense. Jenerałowie, wygnani na wyspy Kanaryjskie, mieli wylądować w Andaluzji i wywieść tam chorągiew powstania. *Gaulois* dodaje, że jenerał Prim wsiadł na okręt w Londynie ze sztabem jenerałnym i udaje się na brzegi Walencji. Prim ma objąć naczelną dowództwo powstania.

Le Temps pisze, że wielu wychodźców hiszpańskich opuściło Paryż.

Monitor z dnia 21. b. m. donosi, że zamach stronnictwa progresistów w Kadyksie nabrał wielkiego znaczenia z powodu udziału w nim majtków i żołnierzy morskich wielu okrętów wojennych. Doniesienia nie są jeszcze dokładne pod względem charakteru zamieszek. Zjazd królowej z cesarzem Napoleonem nie przyszedł z powodu tych wypadków do skutku. Jenerał Prim miał być d. 20. wyjechać do Madrytu.

Opinion Nationale przytacza pod zastrzeżeniem pogłoskę, że eskadra francuzka na morzu Śródziemnym otrzymała rozkaz trzymania się w pogotowiu, aby w razie potrzeby udała się na usługi rządu tureckiego.

W Paryżu krążyła pogłoska, jakoby wojska tureckie zamierzały przekroczyć Dunaj. Z Belgradu nie potwierdzono tej wiadomości.

Król pruski wrócił wczoraj do Berlina.

20. Posiedzenie sejmowe.

Od 10. do 11 1/2 czekają wszyscy na otwarcie posiedzenia. Dopiero o 1/2 12 przybywa marszałek i zagajają posiedzenie. Z powodu tego spóźnienia przypominają sobie niektórzy posiedzenie z d. 2. marca, również późno otworzone, gdyż komitet obradował nad cołnieniem adresu. Obawiano się, czy się znowu na coś podobnego nie zanosi. Tymczasem przyczyną spóźnienia było zajęcie marszałka, które mu nie pozwoliło wcześniej przybyć do sali sejmowej.

Borysikiewicz prosi o dalszy 11-dniowy urlop. Udzielono.

Kabat stawia wniosek, aby tworzyć fundusze powiatowe szkolne z opłaty, którą każda para nowożeńców składać ma (po 1 złr.).

Z kolei następnie rozprawa dalsza nad wnioskami komisji adresowej.

Najpierw zabiera głos Chrzanowski i za projektami komisji, a przeciw zarzutom Borkowskiego, Krzecznownicza, Smolki i Sapiehy, i wiele bardzo trafnych czyni uwag.

Wodzicki Ludwik przeciw. Nie czas dzisiaj stawiać programy polskie, a galicyjskie, federacyjnych stawiać nie wolno nam. Trzeba jedynie najpotrzebniejszych żądać reform, bezpośrednio życia dotyczących, jak spraw oświaty, energiczniejszej administracji i t. p.

Do głosu zapisani są jeszcze, z a: Trzeciecki, Kozłowski, Zyblikiewicz, Ziemalkowski (po raz drugi), Sznjński, Sanguszko — przeciw Boczkowski, Skrzyński, Wężyk, Gotuchowski, Popiel, Adam Potocki.

Dopiero potem przejdzie sejm do jenerałnej dyskusji nad adresem samym.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Hamburg d. 21. września. Król pruski, zwidując giełdę tutejszą, rzekł: Czego wy potrzebujecie, potrzebujemy wszyscy — pokój. Mam najpewniejszą nadzieję, że pokój nie będzie zakłócony. Niepodobna zrozumieć, jak było można choćby na chwilę w myśli przeciwnie tłumaczyć moje słowa, w Kiel wypowiedziane, które właśnie miały jak najdobitniej wyrazić tę otuchę pokojową.

Paryż dnia 21. września. Dzienniki tutejsze konstatują jednoznacznie wzmagające się niebezpieczeństwo położenia w Hiszpanii. Wojenne fregaty hiszpańskie, podniosły bunt, bombardowały Kadyks, który się też powstańcom poddał. W prowincjach Andaluzji, Galicji są tożsame bandy powstańcze. Komunikacje telegraficzne Madrytu z prowincjami południowymi a Hiszpanii z Fracją są przecięte. Królowa nie wróciła do Madrytu dla niebezpieczeństwa podróży. Jenerał Prim jest albo już w Hiszpanii, albo na pokładzie fregaty pod Gibraltar. Nowy prezydent gabinetu, Concha, objął naczelną dowództwo armii.

Kursa z dnia 21. września 1868, godzina 2. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.20. Akcje Karola Ludwika 202.75. Kolej siedmiogrodzka 141.50. Kolej południowa 182.90. Kolej państwowa 248.90. Kolej funikrob. 154.—. Kolej lwowsko-czerwiowiecka 181.50. Kolej północna 181.50. Kolej Rudolfa I. emisji 104.50. Kolej Rudolfa II. emisji 136.—. Kolej Franciszka Józefa 155.—. Kolej alfordzka 141.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 64.—. Losy 1864 r. 90.20. Napoleonador 9.26 1/2. Pruski kurant 1.70 1/2. Usposobienie ku spadkowi.

Kursa z dnia 21. września 1868, godzina 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.10. Akcje kredytowe 203.20. Akcje Karola Ludwika 203.25. Kolej południowa 182.80. Kolej państwowa 248.80. Kolej loaconka —. Kolej alfordzka 141.—. Akcje kolei Elzbiety 163.50. Kolej Rudolfa I. emisji —. Kolej Rudolfa II. emisji 136.50. Akcje banku anglo-aust. 155.—. Losy 1860 roku 80.40. Karola Ludwika oblig. pierwszeństwa II. emisji —. Lwowsko-czerwiowieckie oblig. pierwszeństwa —. Napoleonador 9.30. Spirytus —. Usposobienie mdle.

Paryż. Renta 3% 68.65. **Wrocław.** Pieniądze 90. Żyto 72. Owies 40. Rzepak zimowy 184. Konieczyna —. **Berlin.** Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 89 1/2. Galicyjska kolej 89 1/2. Kolej państwowa 145. Wiedeń —. Pszenica —. Żyto 56 1/2. Owies 33 1/2.

Nowości literackie i artystyczne
do nabycia w księgarni Gubrynowicza
i Schmidta we Lwowie przy placu św.
Ducha pod l. 43.

Grotger A. Wojna.
fortografie rysunków nabytych przez N.
P. cesarza Austrii na wystawie paryskiej
w r. 1867 p. t. „Padolpaczni”. W fotografii
z objaśniającym tekstem, w formacie du-
żym 35 zlr., średnim 17 zlr., małym 8 zlr.

Giller A. Polska w walce. zbiór
wspomnień i pamiętników, 3 zlr.

Tegoż. Historia powstania 1861—
1864. 2 tomy, każdy po 3 zlr.

Rzewuski H. Próbk historyczne.
dzieło posmiertne, 1 zlr. 80 ct.

Mickiewicz A. Pierwsze wiersze hi-
storji polskiej, dzieło posm., 1 zlr. 50 ct.

Tegoż. Żywota. Powiastka z dziejów
litewskich, ozdoblona ryciną, 1 zlr. 80 ct.

Tegoż. Drames polonaises. Les
confederes de Bar. 1 zlr. 80 ct.

Pomnik A. Mickiewicza w Mont-
morency. Zbiór mów mianych przy u-
roczystości odsłonięcia tegoż. Ozdobo-
na ryciną, 1 zlr. 80 ct.

Rocznik Tow. hist. liter. rok 1867. 6 zlr.

POMIESZKANIE,

składające się z 2, 4 lub 6 pokoi nmeblowanych, z usługą, jest do wynajęcia od 1. do 15. października, przy ulicy Majerowskiej, przez czas pobytu J. C. K. M.

Blizsza wiadomość w aptece, przy szpi-
talu powszechnym Pijarów. 2649 1-1

Poszukuje się LODU.

Oferenci zechcą podać ceny
od szafnia kubicznego włącznie
z dostawieniem do Lwowa p.
Robertowi Domsowi. 2653
1-1

Nauka śpiewu.

Osoby interesowane wiadomiam niniej-
szem, iż wróciwszy z wakacji, otworzyłem
z d. 1. września r. b. kurs nauki śpiewu tak
w domu, jak i poza domem po cenach zna-
nych. Zamówienia przyjmuję z grzecznością
księgarni pana Karola Wilda, G. Sei-
farth i D. Czajkowski, tudzież podpisany w
mieszkanie, przy ulicy Nowej pod l. 15,
gdzie handel p. St. Buschaka, na III. piar-
trze, z wyjątkiem dni niedzielnych i świą-
tecznych codziennie od godz. 11. do 12.
przed południem i od 6. do 8. wieczór.
56 1-2-3 **Alfons Bienkowski**
nauczyciel śpiewu.

NIE ZYT

grupy, katary, za-
palenie piersi uste-
pują przed nżyciem

PASTY p. BLAYN z PACZKÓW SOSNY
MORSKIEJ.

w Paryżu w aptece p. BLAYN, ulica dn
Marek i Honore, 7; we Lwowie w aptece
p. Piotra Mikolascha. 2616 2-32

Najmodniejszych i najtwardszych sukni,
któreby kiedykolwiek mogły być zrobio-
ne, męskich i dla chłopców, takich do-
stać teraz można jedynie w

Magazynie sukni
Keller & Alt,

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1. Stock, Ecke der
Kärntnerstrasse. 110-200
wyszczególniony najwyższym
medalem zasługi 1867.

Modne palto
8 zlr.
Odzienia jesienne
16 zlr.

Odzienia płcienne	od zlr. 10 do zlr. 16
Surduły zimowe	od zlr. 6 do zlr. 50
Surduły wiosenne	od zlr. 5 do zlr. 24
Palto	od zlr. 8 do zlr. 28
Surduły męskie i strzeleckie	od zlr. 6 do zlr. 22
Kraci i tuzurki	od zlr. 14 do zlr. 28
Szafki	od zlr. 16 do zlr. 28
Szafki	od zlr. 8 do zlr. 26
Zupełne ubrania	od zlr. 12 do zlr. 38
Surduły codzienne do biura	od zlr. 4 do zlr. 12
Spodnie	od zlr. 4 do zlr. 12
Kamizelki	od zlr. 2 do zlr. 8
Ubrania dla gimnazjów	od zlr. 3 do zlr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe
przedmioty garderoby męskiej.

Zamówienia, oświadczenia lub listowna, z po-
dobnym miary w pierś (objętość dookoła piersi i
płecy), stan u (objętość dookoła talii), wysoko-
ści w karku — za przesłaniem nadesłanych 30
tęczy lub za pobraniem pocztowym wykonują się
najdokładniej i najtępiej, — cenami zaś rozsy-
lają się na żądanie i franko.

Ażby poślonożego w nas zaufania Szanownej
Publiczności i nadal pod każdym względem nie o-
słabie, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu
sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby
z mnożących się codnia świeżych towarów dawać
próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda
kolor i cenę — wybór sukni według własnego su-
miennego ocenienia rzeczy — dołączamy do
każdej paczki kwit gwarancyjny, aże-
by od nas sprowadzone suknie, gdyby
takowe z jakiegokolwiek powodów były
nieodpowiednie, bez wszelkich trudno-
ści przysłać napowrót.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

WIZYKATORJE zwane Albespayras.

Przyjęte w szpitalach francuskich cy-
wilnych i wojskowych z rozkazu Rady
zdrowia publicznego. Wizykatorje te,
które noszą podpis Albespayras na etyke-
cie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin naj-
dłużej. Prócz tego Papier Albespayras
utrzymuje sam przebieg ropienia obfite
i regularne bez odoru i dolegliwości.
Każdy arkusz Papieru opatrzonej jest na-
zwiskiem Albespayras. 2553 11-52

KAPSŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademie medyczną
francuską, która sprawdziła ich skuteczność
i otrzymała dotychczasowych kuracji na
stu osobach, dotkniętych zaraziłymi choro-
bami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki
te są doskonałymi nad wszelkie preparacje z
z kopahu. Każdy flakonik zawinięty jest w
raport potwierdzający, wydany przez aka-
demie medyczną. — W Paryżu na Faubourg
St. Denis Nr. 80, i w głównych aptekach
za granicą, we Lwowie w apt. p. Mikolascha.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny.

ZAPROSZENIE

na
drugie (nadzwyczajne)

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów,

które się odbędzie w większej sali ratuszowej we Lwowie,
na dniu 4. listopada 1868, o g. 11. przedpołudniem

Przedmioty rozpraw:

- 1) Sprawozdanie Dyrekcji o najwyżej sankcjonowanych zmianach statutów,
- 2) Upoważnienie Rady nadzorczej do zakładania Filii w myśl §. 69, lit. h) zmienionych statutów,
- 3) Wnioski gmin miejskich w Stanisławowie i w Tarnowie o założenie filii w tych miastach.

P. T. Akcjonariusze, którzy chcą brać udział w rozprawach tego Walnego Zgromadzenia,
zechcą w myśl §. 65 statutów złożyć swoje akcje, względnie kwity tymczasowe, najdalej do dnia
8. października 1868 w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie, lub w Filii Towa-
rzystwa w Krakowie, na które oprócz pokwitowania, otrzymają także karty legitymacyjne do
wstępu na Walne Zgromadzenie.

Prawo głosowania może być wykonane przez pełnomocnika. W razie zastępstwa ma być
pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej umieszczone, przez mocodawcę własnorę-
cznie wypełnione i podpisane.

Lwów dnia 19. września 1868.

Rada nadzorcza.

Wyciąg ze statutów:

§. 65. Każdy akcjonariusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcji złożył. Żaden jednak akcjonariusz, bez wzglę-
du, czy w własnym imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego, czy więcej akcjonariuszów, więcej niż
50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na walnem zgromadzeniu może wykonywać akcjonariusz tak osobiście, jak też i przez umoco-
wanie drugiego akcjonariusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zosta-
jący pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich sto-
warzystwa, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli
sami akcjonariuszami.

§. 69. „Zakres działania walnego zgromadzenia jest następujący:
a) Ma prawo npoważnić Radę nadzorczą do zakładania Filii we własnym zakresie działania w miejscach, które Rada nad-
zorcza uzna za stosowne, i podług zarysów przez rząd zatwierdzonych.



R. DITMAR

krajowa uprzywilejowana fabryka lamp i towarów metalowych w Wiedniu.

Jedyny skład główny dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie przy placu Marjackim w hotelu Europejskim
poleca po cenach ponownie uregulowanych, umiarkowanych a stałych fabrycznych,
sprzedając
en gros i en detail,

lampy naftowe, ligroinowe i Moderateur.

Skład obfity najnowszych lamp stołowych, ściennych i lamp do wieszania,
pająków itp., jakoteż wszelkie do onychże części składowe.
Kardynalna zasada fabryki jest: oprócz starannego wyprodukowania wyrobów
zawsze coraz tańsze uformowanie cen, niż wszelka konkurencja w kraju i z zagra-
nicy podać może.

Skład mój we Lwowie pod firmą:

R. DITMARA skład lamp przy placu Marjackim
wypełnia ściśle wszelkie nadchodzące zamówienia po cenach fabrycznych z dołączeniem
kosztów przesyłki.

Na żądanie posyła się wzory rytowane, a po złożeniu kwoty zadatkowej usku-
tecznia się także posyłki za pobraniem przez pocztę. 2648 1-15

Ważne dla przedsiębiorców budowl.
Prawdziwy angielski Portland-Cement,
Grodziecki Portland-Cement,
Roman-Cement,

zawsze świeże cementy w calych i półbeczkach dostać można jak najtaniej u
AUGUSTA SCHELLENBERGA we LWOWIE.

Skład przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312. 2651 1-8



Węgierskie, budzińskie WINOGRONA,

które co do dobroci nie do życzenia nie pozosta-
wiają; mianowicie dostarczam wybranych, świeżo
z pnia ciętych winogron stołowych:
mieszanych, białych i czerwonych, 100 funtów
wagi wiedeń. po 12 zlr.
białych (Röniger), słodkich jak cukier, po 14 zlr.
za opłatem (franco) udesłaniem gotówki.
Te ceny obowiązują tylko do końca września.
Mniej niż jeden koszyk, 20 do 25 funtów za-
wierający, nie może być dostarczony. Opakowanie
i kosze po własnych cenach produkcyjnych.
Z największym szacunkiem
2610 4-6

Földessy Lajos,
właściciel handlu nasion, szkółek drzew
i winnic w Pesceie.

Publiczny wyższy 2613 3-6
HANDLOWY ZAKŁAD NAUKOWY
w Wiedniu, Jägerzele 32.
Następujący rok szkolny rozpocznie się z d. 5. października b. r. Zapisy będą
się odbywać od d. 25. września, a programów i sprawozdań rocznych dostać można
w dyrekcji bezpłatnie.
Karol Porges, dyrektor.

Młocarnie parowe i lokomobile, żniwiarki Samuelsohna i
Spółki, siewniki szerokokorzystne systemów Garotta i Smytha,
maszyny do przetwarzania i gromadzenia siano, bro-
ny i plugi J. F. Howarda, młocarnie ręczne i z kieratami,
młynki do śrutowania od 15 zlr. począwszy, sieczkar-
nie, młynki do czyszczenia zboża, terlice i maszy-
ny czyszczące konopie z paździerz, jakoteż wszelkie w
zakres gospodarstwa rolnego wchodzące przedmioty poleca, zwracając za najsumienniejsze
takowych wykonanie, **FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH**
Juliusza Carowa na Smichowie 24, w Pradze.
Cenniki posyła się bezpłatnie franko. 2680 13-9

L. 1101.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Sokala wydzierżawia swo-
je prawa:
A) propinacji,
B) pobierania opłaty od mostu i prze-
wozu na Bugu,
na czas od 1. stycznia 1869 do ostatniego
grudnia 1871.
W tym celu odbędzie się licytacja ad
A) dnia 14. października, ad B) dnia 15.
października r. b.
Cena pierwszego wywołania postana-
wiona ad A) na 14.685 zlr. w. a., ad B) na
2.150 zlr. w. a.
Wadium 1% od teje.
Warunki licytacji mogą być każdej
chwili w kancelarji urzędu gminnego w So-
kali przejrzaue. 2618 3-3
W Sokalu dnia 11. września 1868.

= Dnia 14. października b. r. =

zaczyna się ciągnięcie 1. klasy przez
państwo zagwarantowane 235. lote-
rji hamburskiej, uposażonej 19.300
wygranemi, z których 239 głównych
trafionych w sumie od 1.000 do 225.000
mark. — Losy oryginalne na tę lote-
rję pola, całe po 3/4 zlr., półlosy po
1/4 zlr. i ćwierćlosy po 87/4 ct. w. a. —
jakoteż losy kompletne na wszystkie
klasy: całe po 63 zlr., półlosy po 31 1/2
zlr., i ćwierćlosy po 15 1/4 zlr. w. a., za-
pewniając mienną i ściślejszą usługę.
Adolph Marcus, Lotterie-Obereineh-
mer in Braunschweig. Urzędowe
listy ciągnięć i plany gratis. 2622 2-5

Najpiękniejsze, najzobowiązujące z zela-
za lanego

KRZYŻE NAGROBKOWE

na pomniki i ołtarze, i duże krzyże,
najtrwalszymi, najdosko-
nalszymi farbami poko-
stowane, prawdziwym
najlepszym złotem po-
zlazane (jakich tak sta-
ranie wykonanych nig-
dzie nie dostanie), do-
stać można teraz jak i
przedtem, bo już od lat
20 w najobfitszym wy-
borze jak najtaniej
tylko u

C. M. POBISCH

właściciela handlu żelaznego i
posiadacza przywileju

w WIEDNIU, Währingerstrasse N. 7,

rozsyłają się takowe w każdą stronę w
kraju i za granicę.

Napisy nagrobkowe jak dotąd wyko-
nują się według życzenia P. T. zamawia-
jących albo złotymi lub też wystającymi
czcionkami lanymi, i to jak najrychlej.

Rysunki i cenniki posyła się na za-
danie niezwłocznie. 2679 10-12

SYROP PAGLIANO.

Pod gwarancją prawdziwości do-
stać można powyższego przedmiotu za
1 zlr. 30 ct. łaskę, tuzin za 12 zlr., u
E. Agler, Wien Ungargasse 3. Zamó-
wienia uskuteczniają się za przekazem
pocztowym. 2602 3-3

L. 3088.

Obwieszczenie.

W urzędzie gminnym miasta Drohoby-
cza przedsięwzięte zostaną licytacje celem
wydzierżawienia dochodów teje gminy, a
mianowicie:

- 1) dnia 13. października 1868 celem
wydzierżawienia browaru miejskiego z ceną
wywołaną rocznie 1400 zlr. w. a.;
- 2) dnia 14. października 1868 celem
wydzierżawienia miejskiej propinacji piwnej
tj. prawa poboru opłaty od piwa, z ceną
wywołaną rocznie 11.000 zlr. w. a.;
- 3) dnia 15. października 1868 celem
wydzierżawienia miejskiej propinacji wód-
czanej z ceną wywołaną rocznie 31.277 zlr.;
- 4) dnia 21. października 1868 celem
wydzierżawienia miejskiej propinacji miodo-
wej z ceną wywołaną rocznie 310 zlr. w. a.;

zawsze o godzinie 9. przed południem,
a to pierwsza na lat 6, trzy ostatnie na lat
3 od 1. stycznia 1869 licząc.

Wadium ustanowiono w wysokości 1/2
(jednej dziesiątej) części jednorocznej ceny
wywołanej, kaucję na zabezpieczenie czyn-
szu i dalszych zobowiązań w wysokości
dwierocznej czynszu, nadto osobną kau-
cję na zabezpieczenie utrzymania browaru
i tegoż inwentarza w wysokości 1500 zlr.

Pisemne oferty będą przyjmowane tyl-
ko do godziny 5. popołudniu dotyczącego
dnia licytacji, poczem nastąpi ustna licy-
tacja.

Warunki licytacji wyłożone w tutejszym
urzędzie gminnym do przejrzenia.
2646 2-3 Z urzędu gminnego.
Drohobycz 15. września 1868.

Realność
we Lwowie pod l. 685 1/2, przy ulicy
Sykstuskiej naprzeciw wchodu do
ogrodu Pojezuickiego, składająca
się z dużego domu mieszkalnego
jednopiętrowego z suterrenami, z osobno
zbudowanej wozowni i stajni, z placów pod
ogród, tudzież z gruntu osobnego pod bu-
dowę domu, przyległego do tej realności,
z studnią na podwórzu, całkowicie oparka-
niona, z sztachetami zielonemi od ulicy,
jest każdego czasu z wolnej ręki do sprze-
dania. 2584 2-4
Blizszą wiadomość udzieli imieniem
spadkobierców s. p. **Menarda Koneckiego**
pan Topolnicki we Lwowie przy placu
Chorążczyzny pod l. 390 1/2, I. piętro.

Do ciągnięcia na d. 1. paździer-
nika 1868 dostanie

Promesów na losy kredytowe,
których główna wygrana 200.000 zlr. w. a.,
szukę po 4 zlr.;

Losów Rudolfa,
których główna wygrana 25.000 zlr. w. a.,
szukę po 15 zlr. 25 ct., u

Frydryka Schubutha
w rynku. 2573 3-5

Ochrona przeciw zaziębieniu.

Przez Wy. c. k. rząd wyłącznie uprzyw.

licznie wypróbowane i jedynie za niezawodne uznane
zastawki do szczelnego zamknięcia drzwi i okien

z bawełny, lakierowane (białe, czerwono-brunatne i koloru dębowego), które wesz-
skie dotychczasowe wynalazki z powodu swej elastyczności, delikatności, trwałości i
taniości bardzo znacznie przewyższają. Okna mogą być otwierane i zamykane, jakby
na nich nie było żadnego przyrządu. — Ceny zastawek do okien po 4 ct. łokieć, do
drzwi, do cylindrów po 6 ct. i 10 ct. łokieć. Oni potrzeba do jednego okna średniej
wielkości, wypadnie najwyżej na 50 ct. Również daje się zareczenie na lat kilka. Za-
mówienia z prowincji (w mniejszych i większych ilościach) uskuteczniaone bywają
jak najszybciej. Do każdej wysyłki dodaje się zawsze drukowana informacja, po-
dług której każdy te zastawki z łatwością założyć może. Skład fabryczny w Wiedniu
Stadt, Kolowratring Nr. 12.
2612 2-12

J. Popelart
właściciel c. k. przywileju i fabrykant.

Największa oszczędność opalu.

Czyste utrzymanie zębów!

Sławna WODA ANATERYNOWA do ust,
której przywilej w czerwcu 1865 r. wygasł, a o której doskonałości liczne poświadczenia
złożono, obecnie za cenę 40 ct. — dostać można u wyroby: C. Spitzmaiera era,
aptekarza „am hohen Markt“ in Wien, tudzież we LWOWIE w aptece A. BERLNERA,
w Przemysku u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u pp. Schaittera i Spółki, w Sambor-
rze u p. Riedla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p. Wielogórskiego.